

Kochać w drugiej osobie jej duszę / ducha lecz nie jej ciało – części 1-3

„Jezus, ukochany mej duszy” oraz „Jezus, mój najbliższy przyjaciel” to fragmenty tekstu piosenki Hillsong z 1993 roku: *Jesus, Lover of My Soul*. Czy zastanawialiście się nad tym, że skoro Jezus jest ukochanym naszej duszy, to my również możemy kochać dusze innych, zachowując przy tym czystość życia w Chrystusie? Niemniej jednak wszystko, co pochodzi od Boga, może zostać wypaczone i przerodzone w grzech.

Jeśli wyrwiemy „ukochany mej duszy” z kontekstu duchowego i odniesiemy do relacji między szefem a sekretarką, młodą kobietą i jej kolegą ze studiów, czy pastorem i liderką uwielbienia, mamy tu przepis na złamane serce.

Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że można kochać ducha czy duszę drugiego człowieka, pozostając tylko przyjaciółmi.

Bycie przyciąganym do czyjegoś ducha lub duszy nie oznacza automatycznie, że Bóg popiera, by to przekształciło się w romantyczną relację czy małżeństwo. W większości przypadków dwoje ludzi zostaje przyjaciółmi, bo kochają nawzajem swoje duchy i dusze, ale ich relacja nigdy nie staje się fizyczna. Pozostają przyjaciółmi — jak dwóch mężczyzn, którzy przyjaźnili się jako chłopcy i utrzymują bliską relację przez całe życie, albo dwie dziewczyny, które pozostają przyjaciółkami przez lata. Może to być także chłopiec i dziewczynka, którzy jako dzieci byli przyjaciółmi i pozostają nimi w dorosłym życiu, ograniczając jednak relację tylko do przyjaźni.

W przeciwieństwie do tego nasza kultura żyje przekonaniem, że jeśli kochasz czyjegoś ducha lub duszę, musisz przemienić to w relację fizyczną. W filmie *Uciekająca panna młoda* z 1999 roku Maggie pyta Ike'a: „Czy dla każdego z nas jest gdzieś tam druga, 'właściwa' osoba”? On odpowiada: „Nie, ale myślę, że ludzie często się mylą, gdy wybierają kogoś, kto ich pociąga”.

Wielu ludzi sądzi, że skoro ktoś ich pociąga, to musi to być właściwa osoba.

Nawet będąc w małżeństwie, potrafią usprawiedliwić swą zdradę. Zauroczenie inną osobą może sprawić, że człowiek zaczyna myśleć, że dotychczasowy partner nie jest dla niej odpowiedni. Często to, czego doświadczają, to tylko przyciąganie do duszy lub ducha drugiej osoby, które prowadzi ich do błędnego założenia, że relacja ta powinna stać się fizyczna.

Zastanówcie się nad rzeczami, które nasza kultura akceptuje bez żadnego zastanowienia: grupies podążające w trasie koncertowej za zespołem rockowym, łącząc miłość do muzyki z chęcią fizycznego kontaktu z członkami zespołu. Albo fan jakiejś aktorki, który automatycznie utożsamia swoją fascynację filmami z nią, z pragnieniem pójścia z nią do łóżka. Albo chrześcijanka, która podziwia pastora, lidera uwielbienia, kaznodzieję telewizyjnego czy lidera młodzieży i błędnie interpretuje swoją miłość do ich służby jako Boże prowadzenie ku wejściu z nim w związek.

Ukochany mej duszy

„Czy widzieliście tego, którego kocha moja dusza”? — PnP 3:3

„Który też doniósł nam o miłości waszej w Duchu”. (miłość *agape*, bezwarunkowa) — Kol 1:8

„Pan wyszukał sobie męża według swego serca”. — 1 Sm 13:14 / Dz 13:22

„Zawarli tedy Jonatan z Dawidem związek przyjaźni, ponieważ umiłował go jak siebie samego”. — 1 Sm 18:3

Nie często naucza się idei, że można kochać czyjś ducha, nie przekraczając żadnych granic. Nauczyłem się tego wcześniej, kiedy umawiałem się z Barb. Moja koleżanka z lekcji niemieckiego w dziesiątej klasie - Janny, powiedziała mi, że poznała Boga, który stoi za liturgią rzymskokatolicką. Jako anglikanin korzystaliśmy z tej samej liturgii, co jej kościół. Obserwowałem, jak modlitwy jej i jej chłopaka (przyszłego męża) były stopniowo wysłuchiwane. Widząc dowody Bożego działania w ich życiu, oddałem własne życie Panu i Ojcu.

Kochałem jej ducha od momentu, gdy miała 16 lat i powiedziała mi o Jezusie. Byliśmy dobrymi przyjaciółmi przez całą szkołę średnią, w czasie, gdy chodziła z przyszłym mężem, a ja z Barb. Na balu maturalnym zostałem wybrany Królem, a ona Królową. Jednak kochałem tylko jej ducha. Ona i jej chłopak zabierali nas na spotkania modlitewne i na pizzę. Kiedy się pobrali, dalej zapraszali nas na modlitwę, na obiad czy tak po prostu, aby pogadać o życiu. Cała nasza czwórka kochała nawzajem swe dusze i duchy, lecz nigdy nie przekroczyliśmy pewnej granicy. Nawet po ponad 50 latach nadal jesteśmy przyjaciółmi.

Ale...

Pewna młoda para poznała się w szkole biblijnej i byli fizycznie sobą zainteresowani. Ona powiedziała, że kocha jego serce oddane Panu i jego wielką wizję. Pociągał ją jego potencjał. Nie zakochała się w nim samym, tylko w tym, kim myślała, że może się stać. Po szkole biblijnej wielka służba jednak się nie rozwinęła, a on postanowił znaleźć „zwykłą” pracę, osiedlić się i założyć rodzinę.

Ona zdała sobie sprawę, że kochała go fizycznie i duchowo, ale tak naprawdę nie znała jego duszy. Nie wiedziała, jakie ma myśli, cele w życiu, jak wyobraża sobie małżeństwo, dzieci i budowanie życia. Cały czas próbowała go zmieniać, by stał się osobą postrzeganą przez pryzmat dużej służby, w której sama znalazłaby miejsce i mogła by tam śpiewać. Rozwiedli się po 5 latach (na szczęście nie mieli dzieci).

Inna para pobrała się trzy tygodnie po tym, jak on powiedział jej, że Bóg objawił mu, że będzie jego żoną.

Ona odpowiedziała, że Bóg również objawił jej, że on ma być jej mężem. Każde z nich było wcześniej w małżeństwie, które zakończyło się w zły sposób, więc wnieśli do

nowego związku wiele bagażu emocjonalnego. Pokochali się fizycznie i duchowo, jednak pobrali się, zanim zdążyli pokochać swoje dusze.

Ich dusze nosiły ciężar przeszłości. Barb spędziła z nią wiele godzin. Kobieta wyznała kiedyś: „Dorastałam, widząc, jak moja mama ma jednego mężczyznę po drugim, a oni wszyscy ją bili. Zdałam sobie sprawę, że dorastałam wierząc, że w taki właśnie sposób mężczyzna okazuje kobiecie miłość. Dlatego cały czas próbowałam go sprowokować. Podświadomie chciałam, żeby mnie uderzył, ale on jest zbyt dobrym człowiekiem, aby podniósł na mnie rękę. Teraz już wiem, dzięki Panu i jego przykładzie, jak prawdziwie okazuje się miłość między mężem a żoną”.

Od tego dnia ich małżeństwo zmieniło się na lepsze i byli razem aż do jej śmierci po długiej chorobie. Kochali się duchem i ciałem, ale musieli nauczyć się kochać swoje dusze.

Zbadajcie swoje serca i uświadomcie sobie, że można kochać ducha lub duszę drugiej osoby bez miłości fizycznej. Można też kochać kogoś fizycznie, nie kochając jego ducha ani duszy.

+++

Mówiłem poprzednio o tym, że można kochać duszę czy ducha drugiej osoby, lecz w dalszym ciągu utrzymywać relację w bezpiecznych granicach oraz mówiłem o różnicach między kochaniem duszy a kochaniem ducha.

„A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa” – 1 Tes 5:23. Jako ludzie jesteśmy trójcą, ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga.

Podobnie jak Pismo mówi o „miłości Ducha”, człowiek może skupić się na prawdziwej miłości i wspólnocie z Duchem Świętym. Jednocześnie wielu ludzi odnajduje bliskość z Jezusem, identyfikując się z Jego cierpieniami przez doświadczenia własnych trudów życia. Inni skupiają się na miłości i relacji z Ojcem. Wszystkie trzy te elementy – miłość do Ducha, Jezusa i Ojca – mogą istnieć równocześnie w jednej osobie. *Rz 15:30, Flp 2:1

Podobnie jest w małżeństwie, gdy kochasz ducha, duszę i ciało swojego współmałżonka. Wszystkie trzy elementy są zawarte w przymierzu małżeńskim i wzajemnej miłości tej pary.

Przelotne związki

Kultura powszechna mówi o miłości, ma nam myśli miłość cielesną (fizyczność), lecz często pomija jej konsekwencje dla duszy. Wyrazem tego jest „marsz wstydu” – to poczucie zbrukania w duchu, żal duszy po przelotnym romansie i zastanawianie się ciała, jak można było do tego dopuścić.

Pociąg do drugiej osoby rodzi się w duszy, jest gwałtowny i emocjonalny, sprawia że umysł jest pobudzony i serce szybko bije. Miłość natomiast jest długoterminowa i obejmuje trzy podstawowe elementy: intymność (duch), pasję (dusza) i zaangażowanie (ciało). W Hbr 4:12-13 czytamy, że ludzkie ‘serce’ to połączenie ducha i duszy i że tylko Osoba - Miecz Ducha (Jezus) ma w nie wgląd.

Fizycznie rzecz biorąc, każdy człowiek wie, co pociąga go w płci przeciwnej. Interesujące jest, że w prorocztwie Izajasza o Mesjaszu Ojciec zaznacza jednak: „Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać”. (Iz 53:2)

Ojciec wyklucza fizyczny pociąg do Swego Syna jako czynnik prowadzący ludzi do zbawienia. Jeśli kochasz Jezusa, to nie ze względu na Jego wygląd. W książce *Pursuing the Seasons of God* podzieliłem się własnym zaskoczeniem, jak przeciętny jest wygląd Jezusa. Jeśli widzisz namalowany obraz przystojnego Jezusa, który ma wyraziste rysy, to powiem ci, że artysta malując go, działał „w ciele”.

Więzy duszy

To pojęcie funkcjonuje w chrześcijańskim języku jako odniesienie do rzeczywistych konsekwencji seksu poza małżeństwem, a czasem także głębokich, romantycznych (duszewnych) uczuć, które nie muszą wiązać się z seksem.

Niektóre nauczania o więzach duszy bywają bardzo przesadzone - na przykład teoria, że podczas stosunku poza małżeństwem powstaje duchowe „dziecko”, nawet jeśli nie dochodzi do poczęcia fizycznego. Ogólnie jednak rzecz biorąc, dotyczy to więzi emocjonalnych, które pozostają po zakończeniu jakiegoś związku.

W 1 Kor 6:15-18 Paweł pisze, że seks z prostytutką (świątynią) oznacza, iż człowiek staje się z nią jednym ciałem. Następnie podkreśla, że duchowo jesteśmy złączeni z Panem, stając się z Nim jedno w Chrystusie. Dlatego grzechy seksualne są grzechami przeciwko ciału. Inne grzechy niekoniecznie są przeciw ciału, ale grzechy seksualne (i inne, jak palenie, objadanie się) już tak.

Oznacza to, że grzechy seksualne manifestują się w ciele — od chorób przenoszonych drogą płciową po emocjonalne skutki dla zdrowia psychicznego i trudności w nawiązywaniu bliskich relacji w przyszłości. To właśnie tutaj pojawia się kwestia więzów duszy, które nie powstają jedynie w wyniku aktu seksualnego, ponieważ więzy duszy nie muszą mieć charakteru seksualnego. Są to emocjonalne więzi łączące dwie osoby, które trudno zerwać.

Objawami więzów duszy są trudności z odpuszczeniem, niezłatwione kwestie dominujące w myślach i uczuciach, a nawet uczucie wyczerpania. Osoba kochała duszę drugiego człowieka, może także jego ciało i wszystkie te wspomnienia i uczucia pozostają. Może to prowadzić także do odczuć fizycznych — wszystko przez to, że choć zgrzeszyli przeciw ciału, to także manifestuje się w ich duszy.

Aby uwolnić się i uzdrowić z więzów duszy, potrzebne są kroki zarówno na poziomie naturalnym, jak i emocjonalnym. Pierwszym krokiem jest uznanie, że relacja była niezdrowa. Ta świadomość, połączona z chęcią uzdrowienia i poprawy sytuacji, jest kluczowa. Ważne jest także wyznaczenie granic w relacjach z tą osobą, w przeciwnym razie każdy kontakt będzie otwierał rany na nowo. Przebaczenie jej i sobie jest tu niezbędne, ponieważ często sami jesteśmy dla siebie najgorszymi oskarżycielami. Pamiętaj, że przebaczenie to przede wszystkim decyzja, a nie emocja. „A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu” – to oznacza decyzję (Mk 11:25).

W pewnym momencie osoba musi zwrócić się ku wdzięczności za lekcję, jaką otrzymała, oraz za wierność Ojca, który przez to wszystko ją przeprowadził. Wdzięczność pojawia się, gdy człowiek rozpozna swoją lekcję, ale trzeba ją zainicjować, bo nie pojawi się naturalnie.

Trzeba dokonać retrospekcji: „Czego się nauczyłem?” i „Jestem wdzięczny za swój rozwój osobisty”. Przebywanie w obecności Pana przynosi uzdrowienie. W Jego obecności nie ma braku ani nieczystości i obecność ta ma oczyszczający wpływ. Znajdź miejsce, gdzie najczęściej odczuwasz bliskość z Panem — czy to w czasie uwielbienia, czy w czasie spaceru, jazdy samochodem, pracy w ogrodzie. Udaj się tam duchowo, a jeśli trzeba, również fizycznie, aby znaleźć się z Nim w stanie uwielbienia i wspólnoty, który pozwoli, by Jego pełnia stała się Twoją pełnią.

+++

Jakie są zdrowe przykłady osób, które potrafią kochać ducha i/lub duszę drugiej osoby, zachowując jednocześnie właściwe granice?

Miłość Tytusa do mieszkańców Koryntu opierała się na duchu i duszy.

„A uczucia jego (sympatia, wewnętrzna miłość) względem was są jeszcze gorętsze...” (2 Kor 7:13-15)

„Uprosił mi Tytusa, aby... dokończył i u was tej dobroczynnej działalności” (2 Kor 8:6)

„Bogu niech będą dzięki, który daje tę samą gorliwość o was do serca Tytusa” (2 Kor.8:16)

„Z własnej ochoty wybrał się do was” (2 Kor 8:17)

„Uprosiłem Tytusa i z nim razem posłałem brata; czyżby was Tytus wyzyskał? Czy nie postępowaliśmy w tym samym duchu? Czy nie kroczyliśmy tymi samymi śladami?” (2 Kor 12:17-18)

Tymoteusz i Filipianie

„A mam nadzieję w Panu Jezusie, że rychło poślę do was Tymoteusza... Albowiem nie mam drugiego takiego, który by się tak szczerze troszczył o was” (Flp 2:19-20)

To przykłady zdrowej miłości ducha i duszy - w tym przypadku miłości do grupy współwierzących. Tytus kochał Koryntian tak jak Paweł. Tymoteusz kochał Filipian tak

jak Paweł. Możesz znaleźć w swoim życiu kogoś, kto także kocha jakiś szczególny aspekt Boga lub grupę ludzi, czy nawet naród — to zdrowa miłość ducha i duszy. Miłość Tytusa i Tymoteusza skłaniała ich do odwiedzania ludzi, których kochali.

Jan, który oparł się o Jezusa

Podczas Ostatniej Wieczerzy opisanej w J 13-17, Żydzi przyjęli perski sposób spożywania posiłków, którego nauczyli się podczas niewoli w czasach Estery, Daniela i Ezechiela (597-538 p.n.e.).

Oznaczało to spożywanie posiłku przy niskim stole, gdzie każdy opierał się na lewym ramieniu, co uwalniało prawą rękę do jedzenia. Stopy były skierowane na prawo i do tyłu, a tył głowy każdej osoby znajdował się blisko środka ciała osoby po jej lewej stronie.

Apostoł Jan w 13:23 i 25 ujawnia, że znajdował się tuż po prawej stronie Jezusa. Grecki oryginał wersetu 23 mówi, że Jan spoczywał obok Jezusa, z głową w pobliżu Jego środka ciała. Jezus właśnie ujawnił (w. 21), że jeden z nich go zdradzi. W wersecie 25 widzimy Jana, który oparł się o Jezusa i zapytał wprost: „Kto to jest?”

Mówi tu o sobie jako o „tym, którego Jezus miłował” (agape).

Uwaga: Zwyczajem pisarskim w I wieku było używanie przez autora trzeciej osoby, gdy pisał o samym sobie. Jan zrobił tu to samo, nazywając siebie „tym, którego Jezus miłował”. Marek postąpił podobnie w Mk 14:51-52: „A pewien młodzieniec, mając narzucone prześcieradło na gołe ciało, szedł za nim. I pochwycili go. Ale on pozostawił prześcieradło i uciekł nagi”. Również Paweł odnosił się do siebie samego w 2 Kor 12:2-5: „Znałem człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty...” oraz „i wiem, że ten człowiek - czy to w ciele było, czy poza ciałem nie wiem, Bóg wie - został uniesiony w zachwyceniu do raju”.

Jezus kochał apostoła Jana, a na krzyżu powierzył mu opiekę nad swoją matką - Marią. Może z powodu tej odpowiedzialności Jan, jako jedyny z 11 pozostałych apostołów, umarł śmiercią naturalną. Po próbach otrucia i ugotowania go w oleju, które się nie powiodły, został zesłany na wyspę Patmos. Po uwolnieniu zamieszkał z Marią w Efezie, gdzie do dziś znajdują się ich groby. (Kościół rzymskokatolicki twierdzi, że Maria jest pochowana w Jerozolimie. Możemy ją o to zapytać, kiedy trafimy do nieba :))

Miłość Jezusa do Jana i troska Jana o Marię pokazują zdrową miłość ducha i duszy.

Dawid i Jonatan

Ich miłość była przez niektórych zniekształcana jako sugestia relacji homoseksualnej, co wynika z niezrozumienia zarówno kultury, jak i natury silnej przyjaźni osób tej samej płci. Szczególnie w Stanach Zjednoczonych wydaje się, że bliskie przyjaźnie osób tej samej płci są automatycznie postrzegane jako homoseksualne, co uważam za smutne.

Pamiętam, gdy po raz pierwszy w 1973 roku odwiedziłem Europę i zobaczyłem tam kobiety spacerujące za rękę, pod ramię, a także młodych mężczyzn chodzących w

podobny sposób. Dla moich 15-letnich amerykańskich oczu było to szokujące. W 1992 roku byłem w Moskwie i Jekaterynburgu w Rosji, pomagając zakładać kościoły. Tam również widziałem podobne oznaki czułości między przyjaciółmi tej samej płci, bez żadnych podtekstów seksualnych. Nasi ukraińscy tłumacze byli przerażeni, gdy o to zapytałem — nie mogli sobie wyobrazić zbrukania czystej przyjaźni w seksualny sposób.

Miłość Dawida do Jonatana, który był w podobnym wieku, narodziła się z wzajemnej miłości do Boga i Jego planów wobec życia Dawida. Jonatan kilkakrotnie uratował życie Dawida, szpiegując przeciw swojemu ojcu - królowi Saulowi. W 1 Sm 18:3 powiedziano: „Zawarli tedy Jonatan z Dawidem związek przyjaźni, ponieważ umiłował go jak siebie samego”.

W 2 Sm 1:17-27 Dawid komponuje i śpiewa pieśń żałobną na cześć króla Saula i jego syna Jonatana. Mówi o nich jako potężnych, pięknych, kochanych (mówi tak, pomimo tego, że Saul cały czas nastawał na życie Dawida. Mówi tak, bo na pogrzebie wspomina się tylko dobre cechy zmarłego). Mówi, że miłość Jonatana była większa niż miłość kobiety.

Nie ma tu podtekstu seksualnego, ale chodzi tu o głębokie uczucie, jakie łączy dwóch żołnierzy, którzy przeszli razem wiele bitew i wielokrotnie ratowali sobie życie. Odmiennie od miłości kobiety, była to miłość dwóch żołnierzy, którzy w obliczu śmierci walczyli o siebie nawzajem. Była to zdrowa miłość najlepszych przyjaciół związanych wspólną miłością do Boga, miłość ducha i duszy, utrzymywana w odpowiednich granicach.

Granice

Wszystko sprowadza się do granic i dyscypliny w ich przestrzeganiu. W Rz 13:14 Paweł pisze (w Grece): „...nie planujcie z wyprzedzeniem, jak zaspakajać pożądlivości ciała”.

Naucz się ustalać i przestrzegać granic. Chroń swojego ducha, wyłączając wszelkie media, które go ranią. Jeśli twój duch jest już znieczulony i nie odczuwa świadectwa Ducha Świętego, spędź czas na modlitwie w językach i uwielbieniu, aby odzyskać tę wrażliwość. Jeśli twoja dusza odczuwa lęk, naucz się chronić pokój. Paweł powiedział, aby myśleć o tym, co dobre, czyste i pełne pokoju. Jeśli nie możesz oglądać wiadomości i pozostać czystym oraz spokojnym, wyłącz je. A fizycznie nie stawiaj się w sytuacjach prowadzących do kompromisów.

Ustal granice, a będziesz mógł kochać ducha i/lub duszę drugiej osoby bez popełniania grzechu. Można by pisać o tym jeszcze więcej, ale skończymy tu. Mam nadzieję, że temat ten był pomocny.

Wiele błogostawieństw

John Fenn